Stało się, dziewięcioletnia przygoda z serialem o czwartej generacji kolorowych kopytnych dobiegła końca. Poniekąd jest to epilog pewnego okresu, ale też początek czegoś nowego. Sama miałam niemały problem, by skończyć ten ostatni sezon generacji, która była poniekąd czynnikiem do wielu zmian w moim życiu. Po lekkim rozczarowaniu sezonem ósmym byłam troszeczkę obrażona na serię, ale ostatecznie zakopałam topór wojenny i obejrzałam wszystkie odcinki. Jeśli jesteście ciekawi, jakie są moje przemyślenia na ich temat i czy ostatecznie nie żałuję podjętej decyzji, to zapraszam do przeczytania dalszej części tekstu.

>>Moonlight

### The Beginning of the End

Pierwszy odcinek miał duży potencjał, którego niestety nie utrzymał do końca. Pomysł z założeniem sojuszu pozostałych niezreformowanych złoczyńców wydawał się naprawdę ciekawy, zwłaszcza, że w jego skład miały wchodzić naprawdę mocne charaktery. Samo wyłamanie się Sombry z tego pomysłu bardzo pasowało do samej postaci, a danie mu więcej czasu antenowego było jak miód na spragnione serce po okrutnym potraktowaniu go w jego pierwszym wystąpieniu.

Potem dostaliśmy dość radykalną decyzję księżniczek, następnie stały punkt programu, czyli panikującą Twilight i Starlight, która wydaje się ogarniać sytuację lepiej od swojej mentorki, by ostatecznie ukazać masę luk w systemie obrony kraju zarządzanego przez kolorowe koniki i fakt, jak łatwo jest podbić ich państwo zaczynając od zera… Przez fakt, z jaką łatwością jednorożec parający się czarną magią zdobył stolicę kraju, szczerze kibicowałam Sombrze, bo on wykazał się tu przynajmniej jakimś zmysłem taktycznym. Niestety, autorzy scenariusza stwierdzili, że dobry plan nie wystarczy, by pokonać tęczową magię i po raz kolejny zamiast jakiś logicznych rozwiązań, dostaliśmy masę fanserwisu i zwycięstwo drużyny pierście… znaczy się elementów harmonii bez elementów harmonii po krótkiej i ckliwej gadce motywującej. Standardzik.

### Uprooted

Odcinek o stracie czegoś, czego nie znało się zbyt długo, ale zdążyło się do tego przywiązać. W sumie nie był zły, młoda szóstka już w poprzednim sezonie była mocniejszą stroną, jeśli chodzi o ogarnięcie postaci. Tym razem pokazała się ich trochę bardziej „dziecięca” strona charakteru, co było na plus. W końcu to uczniowie, nie muszą zawsze wiedzieć wszystkiego, a czasem ich pomysły mogą być urocze w swojej niefunkcjonalności. Pomijając kwestię magicznego domku „na drzewie”, a może bardziej z drzewa… ciężko stwierdzić.

### Sparkle’s Seven

Jeny, ja się dziwię, że ktokolwiek i kiedykolwiek dał rodzeństwu Sparkle jakiekolwiek odpowiedzialne stanowisko po takich wydarzeniach, jakie miały miejsce w tym odcinku. Ten system obrony stolicy to jakaś kpina, tak samo jak podejście Twilight do samej sprawy. Poważna kandydatka na władczynię Equestrii traci głowę, bo chce być lepsza od brata. Przynajmniej Luna ma tu chociaż odrobinę rozumu, by zauważyć, że ta cała sytuacja jest irracjonalna. Chociaż te ptaki… konserwator podłóg musi być zachwycony z nowych lokatorów zamku.

### The Point of No Return

Księżniczka Przyjaźni chyba tak już ma, że czasami lubi popłynąć w byciu nielogiczną klaczą zafiksowaną na punkcie jednej rzeczy, która nie przyjmuje żadnego głosu rozsądku z zewnątrz. Po tylu sezonach Twi czasami resetuje się program i wraca do trybu: „książki ponad wszystko”. Chociaż odcinek, mimo prostej i bardzo przewidywalnej fabuły, był nawet przyjemny. Bynajmniej nie ze względu na samą pannę Sparkle, ale na wszystkie ciekawe postaci, które napotkała na swojej drodze, w trakcie wariackiej pogoni za czymś irracjonalnym. Plus sam pomysł wykorzystania książki z pierwszego odcinka serii był milusi, takie puszczenie oka dla prawdziwych entuzjastów. Trochę to tomiszcze świata zwiedziło.

### Common Ground

Hmmm, zapomniałam w ogóle, że taki sport jak „kopytkówka” w ogóle istniał, więc miło było zobaczyć jego faktyczny wpływ na świat. Fajnie, że dalej prowadzą jakieś rozgrywki i kuce się tym bardziej interesują. Z drugiej strony, wątek, do którego tym razem ją doczepiono, wydawał się zbyt błaho przedstawiony. Ostatnio więcej mówi się o kwestii patchworkowych rodzin. Niezależnie czy powstały z powodu śmierci jednego z rodziców, czy przez rozwód, dzieci zawsze są postawione w takim przypadku w dość trudnej sytuacji. Nic dziwnego, że może być im trudno zaakceptować nowego partnera ich rodzica, skoro z poprzednim czuli się dobrze i bezpiecznie. W tym przypadku fabuła zrównała to do jednej rzeczy; mianowicie, jeśli nie jesteś dobry w rzeczy, na której zafiksowane jest dziecko, to zapomnij, że Cię zaakceptuje... eh. Mogli do tego podejść nieco bardziej psychologicznie, acz nie ma co wymagać jakichś bardziej skomplikowanych rzeczy w, poniekąd, bajce dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Z drugiej strony, pozytywnie się zaskoczyłam, że w ogóle poruszyli taką tematykę, więc nie będę narzekać. Dobrze jest pokazywać, że bywają różne rodzaje rodzin, z różnych powodów, by potem małolatki nie wstydziły się o tym mówić przy rówieśnikach. Odcinek oceniam jako uroczy, było widać, że Quibble Pants bardzo stara się, by stworzyć z młodą jakąś więź. Oby stworzyli pełną ciepełka rodzinkę + dobrze jest zachęcać dzieciaki do czytania. Książki też bywają fajne i nie są tylko substytutem rozrywki dla tych fizycznie-mniej-sprawnych! Będę sobie to powtarzać, gdy znowu będę lamić na siłowni...

### She’s All Yak

To był odcinek, gdzie główna szóstka zaprzeczyła trochę swoim ideałom i próbowały zmienić Yonę w jakąś parodię kucyka i po raz kolejny to młoda szóstka nauczyła czegoś swoje mentorki. Rarity, zamiast pomóc zrozumieć uczennicy jej własne piękno i spróbować uwydatnić jej własne zalety, dodając do tego jakiś pasujący do niej strój, stwierdziła, że zmieni ją o 180 stopni. Przecież to ma sens, a fiolet z zielenią to ulubione połączenie projektantki mody z Ponyville, zwłaszcza po magicznej sztuczce Trixie w 6 odcinku 1 sezonu… Tak, jak piosenka w tym epizodzie była bardzo przyjemna do słuchania, to jej treść przyprawiała mnie o gęsią skórkę, a z tyłu głowy miałam cytat klasyka „Andrzej to…”. Uroczo jest wiedzieć, że Sandbar podkochuje się w młodej jaczce. Tak samo miło, że ona tak bardzo się stara, by dobrze przed nim wypaść. Niestety, zupełnie nie rozumiem rozumowania ich nauczycielek, które stwierdziły, że ubranie jaka w okrutnie niepraktyczną perukę i w zbyt bufiastą sukienkę sprawi, że Yona będzie wyglądać bardziej kucykowo w oczach swoich znajomych, których nie zna od wczoraj. Zwłaszcza, że ostatecznie inne kuce nie ubrały kiecek na te tańce (nie licząc Rarity, która nie mogłaby przepuścić takiej okazji). Aczkolwiek szanuję, że próbowały nauczyć jaka bardziej poprawnej mowy. Akurat nauka języka jest przydatna, by lepiej wpasować się w towarzystwo tubylców w ich własnym kraju. W sumie taniec też był ciekawy. Fajnie jest poznać więcej faktycznych tradycji kucykowych, które sprawiają, że kraina kolorowych taboretów, jest bardziej „realna”. Ostatecznie po wielkim faux-pas, wszystko udaje się rozwiązać szczerą i życzliwą rozmową, a epicka impreza może dalej trwać do białego rana. Tak trzeba się bawić, dzieciaki!

### Frenemies

Ten odcinek uratował mnie od porzucenia zagłębiania się dalej w ostatni sezon ballady o kolorowych osiołkach i powrotu do oglądania anime, jakby to wszystko, co widziałam dotąd, nie miało miejsca. Nie żałuję, że zdecydowałam się go obejrzeć. Nareszcie dostajemy sensownie napisaną fabułę odcinka, niebanalne i konsekwentne charaktery postaci, ciekawe interakcje, a nawet intrygę i spisek! Do tego cudownie klimatyczna piosenka złodupców (antagoniści bardzo często dostają najlepsze kawałki muzyczne w bajkach, a przynajmniej takie mam wrażenie) jest niczym wisienka na tym dobrze wyważonym torcie. Nie za słodki, nie za wytrawny, pozostawia posmak, przez który chce się oglądać dalej, by chociaż dowiedzieć się, co dalej wyniknie z planu Chrysi, Tireka i Cozy Glow, którzy w końcu zrozumieli, że wróg ich wroga może być czasem pomocny.

### Sweet and Smoky

To jest jeden z tych momentów, gdzie niepotrzebne rozbudowywanie charakteru bardzo pobocznej postaci, psuje jej odbiór, nawet jeśli miało ocieplić wizerunek. Szczerze nie lubię tego epizodu. To kolejna lekcja typu: "bycie sobą jest cool", tylko rozbudowana o to, by nie tłumić w sobie emocji, gdy potrzebuje się je pokazywać. Ta druga lekcja mogłaby być naprawdę dobrym pomysłem na fabułę, gdyby nie kilka bardzo dziwnych rozwiązań. Plot twist, że smoczy przeciwnik Spike’a jest bratem jego smoczej przyjaciółki ze szkoły jest zaskakujący, ale mam wrażenie, że jest robiony na siłę. Dobrze jest wiedzieć, że smoki też miewają różne zainteresowania i nie zawsze jest to totalna destrukcja, acz bardzo dziwnie to przedstawili. Garble w berecie i te bębenki... nie dziwię się, że bał się, iż jego „twardzi” kumple go wyśmieją. Widać, że Fluttershy trochę dojrzała, przez co potrafiła się jako tako ogarnąć, gdy sytuacja tego od niej wymagała, aczkolwiek widać też, że nie jest weterynarzem, a jedynie pasjonatką zwierząt, skoro nie wpadła na to, że jajka powinny mieć ciepło do prawidłowego rozwoju. Zwłaszcza, jeśli są to jajka istot, które dla przyjemności pływają w lawie. Ember jest mocną stroną tego odcinka. Widać, że pracuje nad sobą i zależy jej, by być lepszą smoczą władczynią od swojego ojca, co jest na plusik. Za to sama akcja z kolorami ognia zależnymi od nastroju smoków, która jest rozwiązaniem problemu lęgowego, wydaje się strasznie wymuszona. Zwłaszcza, że w żadnym innym odcinku nigdy nie poruszali tej kwestii, więc skąd nagle ten pomysł… nie wiem. Acz jedno wiem na pewno. Pisanie wierszy nie zawsze wygląda tak idiotycznie.

### Going to Seed

Lubię to ciepło rodzinnego domu, gdy fabuła schodzi na chwilę na bok i skupia się trochę bardziej na zwyczajach w rodzinie Apple. To jest jakieś takie kojące. Miło też było kolejny raz zobaczyć Goldie Delicious i jej stadko kotów. To dopiero psotna klaczka. Takie to potrafią rozkręcić imprezy rodzinne, nawet jeśli to tylko zbieranie jabłek… a mieli tego zbierania od groma. To taki przyjemny odcinek o tym, że nawet obowiązki mogą być ekscytujące, jeśli odpowiednio się do nich podejdzie i nawet podczas największej harówki, odrobina zabawy może nie zaszkodzić, a pomóc. Do tego Wielki Siewczy ma bardzo ma ciekawy design… trzeba by to jakoś wykorzystać.

### Student Counsel

Nareszcie! Po dłuższej przerwie, Trixie i Starlight mają trochę czasu antenowego. Do tego okazuje się, że GlimGlam ma pewien syndrom brania zbyt wiele na swoją głowę (chyba skądś to znam). Jak się okazuje, zadania wykonywane przez uczennicę Twilight mocno wybiegają poza obowiązki zwykłego pedagoga szkolnego, przez co ta nie ma już czasu na nic innego. Nawet zrobiła sobie bransoletkę, by móc wrócić do gabinetu o każdej porze dnia i nocy. To już jest wyższy poziom pracoholizmu. Chyba zaczerpnęła pomysł z jakiegoś korpo. Nie trudno się domyślić, że taki obrót spraw nie podoba się jej najlepszej przyjaciółce, której praca Starlight zabrała całą jej atencje. Wielkiej i Potężnej Trixie nie zabiera się atencji, więc ta robi wszystko, by przemęczona jednorożka znowu skupiła się na sprawach ważniejszych. Nie ma rzeczy ważniejszych od imprezki w jaskini w gronie dobrych znajomych! Sprawa zaginionych dzieci i bazyliszko-kur jest drugorzędna. I tak jak uważam, że duet panny Lulamoon i panny Glimmer jest prześwietny, to tym razem całą chwałę ukradli im Maud z Mudbriarem, udowadniając, że to oni są tutaj królami komedii. Skamieniały chłopak… czy najstarszą z sióstr Pie mogło spotkać coś piękniejszego?

### The Last Crusade

Ugh… Z jednej strony fajnie, że obalili fanowską legendę o kurczaku sierotce, z drugiej strony rozwiązanie problemu przeprowadzki do innego miasta było tak bardzo słabe. Ja rozumiem przyjaźń na zawsze i inne takie, ale czy przyjaźń powinna być tu stawiana ponad rodziców, którzy nareszcie mają okazję stworzyć dom dla swojej córki? Chociaż przez większość czasu wydawało się, że oni w ogóle nie istnieją, więc nie wiem, czy fakt ich pojawienia i tak łatwej rezygnacji ze zbudowania rodziny na nowo cokolwiek zmienia. To tak, jakby ich w ogóle nie było, bo nie mają żadnego realnego wpływu na swojego nieco rozwydrzonego dzieciaka, który i tak ostatecznie stawia na swoim, bo jej stronę trzyma całe miasteczko. Jakim sposobem to ma prawo działać? Nie rozumiem, a szkoda, bo zmarnowali dobrą szansę stworzenia bardzo ciekawej lekcji o akceptacji zmian i wierze, że przyjaźń na odległość też może mieć rację bytu, jeśli się o nią dba. Może następnym razem.

### Between Dark and Down

Piosenka fajna, fabuła meh, ale piosenka fajna. Miło było zobaczyć, że Luna potrafi cieszyć się z takich drobnostek, jak wysłanie listu na poczcie, a Celestia to takie niewybawione dziecko, które zerwało się ze smyczy i we wszystkim poszukuje wrażeń i adrenaliny. To było urocze. Pomińmy straszliwie nieporadny i żałosny początek odcinka i brak jakichkolwiek kompetencji elementów harmonii do zarządzania krajem i nieboskłonem… na czym to ja? Ah, tak. Piosenka była przyjemna.

### The Last Laugh

Ja naprawdę nie rozumiem, skąd Pinkie Pie nagle wzięły się przemyślenia na temat celu w życiu. Czyżby praca jako organizatorka imprez, nauczycielka w szkole przyjaźni i cukiernik na pół etatu nie były dla niej wystarczające? Czy ona przypadkiem nie chciała po prostu nieść uśmiechu wszystkim wokoło od początku serialu? Trochę to słaby pretekst, by pokazać, że historia o tęczowych konikach nie zapomniała o sernikowym shipie. Ba, ten ship ma się bardzo dobrze, mimo że od pierwszego pojawienia się drugiego imprezowego konia minęło już trochę czasu, a sama zainteresowana w ogóle o nim nie wspominała. Odcinek fan-serwis, bez głębszego sensu. Fabryka komedii niestety nie ma racji bytu, gdy nasze życie jest komedią.

### 2, 4, 6, Greaaat!

Ktoś tu serio przypomniał sobie o kopytkówce, skoro zrobili o niej drugi odcinek w ciągu jednego sezonu. Tylko znowu nie skupiamy się na samej grze, ale na sprawach jej towarzyszących. Każda szanująca się drużyna musi mieć przecież cheerleaderki! I tutaj pojawia się pewien zgrzyt, bo okazuje się, że Rainbow Dash, która została wybrana na trenerkę tancerek, okrutnie nie lubi dopingowania, czego w ogóle nie było widać podczas gdy razem z psiapsiułeczkami robiła piramidy i tęczowe serca do przekonywania, że Kryształowe Królestwo jest świetnym kandydatem na gospodarza igrzysk. Gdzie tu konsekwencja? Nagle jej się odwidziało i stwierdziła, że nah, mimo że przedtem tak ochoczo śpiewała i tańczyła? Może cheerleading dla sprawy to coś innego od dopingowania drużyny sportowej? Tyle pytań, tak mało odpowiedzi. Za to sama drużyna pomponiarek wyszła uroczo. Miło się na nie patrzyło. Dobrze, że nauczycielki przyjaźni mogą się tyle nauczyć od swoich uczniów. To im na pewno ułatwia robotę.

### A Trivial Pursuit

Kolejny fan-serwis! I do tego całkiem irytujący. Nie przepadam za odcinkami, gdy Twilight zachowuje się jak maniak i traci kontrolę nad sobą. Do tego z powodu jakiegoś lokalnego konkursu wiedzy organizowanego przez koło gospodyń wiejskich. Faktycznie, jest się czym przejmować. Losy Equestrii to przy tym małe piwo. To jest dopiero prawdziwa walka o przetrwanie! Biedna Twi, minęło już tyle czasu, a ona dalej ma takie dziwne odpały… ile można? Do tego Pinkie wydaje się być dodatkowo ogłupiona, zazwyczaj ogarnia jakoś bardziej i nie jest aż tak bardzo randomowa. Tak, randomowy to dobre określenia dla tego epizodu. Jest nawet zbyt przypadkowy i próbuje być na siłę zabawnie moralizujący. Tak jak w śmieszności jeszcze zdaje egzamin, bo uśmiechnęłam się kilka razy, to kwestia pouczająca wychodzi miernie. Przynajmniej można sobie chwilę popatrzeć na postacie drugoplanowe i nie, nie mówię tutaj o AJ!

### The Summer Sun Setback

Dostaliśmy już cały odcinek o tym, jak rodzeństwo Sparkle „usprawnia” zabezpieczenia stolicy kucykowych ziem, ale najwyraźniej zapomnieli o aspekcie edukacyjnym. Bowiem poddani alicornowych księżniczek są głupiutcy i podatni na manipulacje gorzej od małych dzieci, które zrobią wszystko za cukierki. Zdecydowanie zbyt łatwo da się obrócić różne rasy kucy przeciwko sobie, mimo że rok w rok obchodzą święto, które upamiętnia pokój między nimi i bynajmniej nie jest to zmyślona historia, tylko podobno coś oparte na faktach. Zastanawiam się, czego oni uczą w tych kucowych szkołach? Skoro dalej nie wynieśli lekcji, że jak będą się kłócić między sobą, to sprowadzą na Equestrię epokę lodowcową, to ja już nie wiem, czy cokolwiek ich uratuje. Skoro nawet zwykłe problemy przy organizacji jakiegoś festynu tak bardzo wpływają na losy krainy. Przynajmniej Twi nauczyła się poruszać ciałami niebieskimi. W końcu jakaś przydatna umiejętność, a nie, czekaj…

### She Talks to Angel

Ten odcinek widzę mniej więcej tak:

Dawno nie było Zecory i jej „czarów”. Hmmm, co by tu zrobić, by mogła się wykazać? Pamiętacie, był kiedyś taki mały, biały królik, który jest okropnie irytujący i złośliwy... Jak mu było? Ah, Angel! Czego jeszcze dawno nie było? Sanktuarium Fluttershy, z którego była tak dumna. Świetnie, teraz wystarczy to połączyć w jedno, dorzucić jakieś frazesy o wzajemnym zrozumieniu i gotowe. To, że Fluttershy jest tylko entuzjastką zwierząt, a nie weterynarzem, w niczym nie przeszkadza. Dajmy jej zajmować się chorymi zwierzakami, bo przecież tak uroczo się stara. To nic, że przez to nie ma już czasu dla swoich własnych zwierzaków. Muszą zrozumieć, że ma dużo pracy, przecież to mądre zwierzaki. Jaki efekt ma dać eliksir Zecory? Może stara dobra zamiana ciałami? To zawsze przecież działa. Żadnych sprzeciwów? Ok, cudownie. Możemy przejść dalej!

### Dragon Dropped

Ten odcinek nie był jakiś bardzo zły. Poruszył dosyć powszechne zjawisko, które najczęściej następuje, gdy para znajomych idzie do nowej szkoły, tam poznają innych ludzi i ich dotychczasowy, świetny kontakt, nagle się rozmywa, na rzecz nowych przyjaźni. Tak to już w życiu bywa. Acz najwyraźniej Rarity się ten fakt okrutnie nie spodobał, bo nagle z dnia na dzień straciła swój podnóż… znaczy się Spajkusia, który zawsze był pod kopytkiem, gdy tego potrzebowała. Walczyła o niego jak lwica, by ostatecznie dogadać się z Gaby o podział terminów wypożyczeń Spike'a z zamku. Najwyraźniej jednostronny smoczo-kucowy romans usycha. Nic dziwnego, w końcu na polu bitwy stanęła gryfica roznosząca pocztę! Okazuje się, że więź łącząca listonoszy jest silniejsza od jakiegoś zauroczenia, które trwało przez wszystkie poprzednie sezony. Dlatego, Drodzy Czytelnicy, nie lekceważcie pracowników poczty, bo nigdy nie wiadomo, kiedy zostawią wam awizo.

### A Horse Shoe-In

Mam wrażenie, że im bliżej końca serialu, tym zwiększa się natężenie czasu antenowego dla postaci pobocznych i tych z tła. Tym razem pod pretekstem poszukiwań wicedyrektorki, przez Starlight, która dalej nie nauczyła się, jak poprawnie rozmawiać z Wielką i Potężną Trixie, by ta ją poprawnie zrozumiała, możemy zobaczyć w akcji wybrańców fandomu, czyli Octavię i Doctora Whoovesa + Big Maca, bo czemu nie. Niezbyt rozumiem dopasowanie do nich matki Diamond Tiary, ale ktoś tu musiał być płotką do odrzucenia na starcie, by Trixie prezentowała się jako tako przyzwoicie. Trochę dziwi mnie, że Starlight od razu nie pomyślała, by zaproponować stanowisko Sunburstowi, on jest stworzony do tego typu roboty. Do tego miałaby go bliżej siebie, co mi się podoba, bo lubię ten ship… ale odkładając romanse na bok, odcinek był nienajgorszy, ale też nienajlepszy. Taki przeciętniak, dzięki któremu twarz czasem wykrzywiła się w coś na kształt uśmiechu. Za to obsadzenia Trixie na stanowisku pedagoga, po akcji z odciąganiem GlimGlam od tejże pracy – zupełnie nie rozumiem. Jak pogodzić coś tak odpowiedzialnego, jak występy w branży iluzjonistycznej, ze zwyczajnymi obowiązkami w gabinecie szkolnym? Trixie żyje dla sztuki i swojej karawany! Nie można tak przeczyć przeznaczeniu!

### Daring Doubt

To było nawet przyjemne. Zobaczyliśmy, jak na świat patrzą przeciwnicy Daring Do i dowiedzieliśmy się, że różne osobistości patrzą na świat inaczej i każdy może mieć w tym jakąś swoją rację, więc nie powinno się z góry zakładać, że nasza prawda jest lepsza, bo jest mojsza… czy jakoś tak. Niby oczywiste, niby oklepane, ale ładnie działa w tym przypadku. Zwłaszcza, że Fluttershy rozbraja tutaj swoją nieskalaną niewinnością, niczym niepodeptana łączka, co akurat tutaj całkiem dobrze działa. Polubiłam Caballerona, ma chłop ciekawą osobowość, przeczytałabym jego książkę. To nic, że nakłamał się trochę w życiu i to wszystko dla pieniądza. Za coś trzeba kupować kredki, znaczy się „jedzenie”. Może na książkach zarobi lepiej i będzie mógł żyć uczciwiej? Może wyjdzie z tego bestseller i nakręcą serial na podstawie jego powieści? Kto wie, ale pewne jest, że ciężko mu będzie przebić popularność mistycznego stwora, który zadebiutował w biznesie.

### Growing Up is Hard to Do

Każdy pretekst jest dobry, by pokazać, jak będzie wyglądać CMC, gdy dorośnie. Resztą przejmować się nie trzeba. I w sumie, to faktycznie działa. Tak bardzo podobał mi się design dorosłej ligii, że przymknęłam oko na proste i troszkę leniwe rozwiązania, a zaczęłam cieszyć się, że było nam dane to zobaczyć. Może oprócz zabicia marzeń, że kurczak kiedyś zacznie latać, to akurat smutne. Piosenka też była przyjemna. Taka w stylu pierwszych sezonów. Fajnie też, że pozwolili tu dzieciakom pozostać dziećmi i nie były tu mądrzejsze od dorosłych, tak jak to ostatnio bywało w przypadku uczniowskiej szóstki. Morał nie był zły. Niestety nie wystarczy być dużym, by stać się dorosłym i odpowiedzialnym, a prawdziwa dorosłość przychodzi z doświadczeniem. Zapomnieli do tego dodać rachunków… ja też zapomniałam, przydałoby się iść je opłacić. Ma ktoś może magiczny kwiatek zaginający czasoprzestrzeń na zbyciu?

### The Big Mac Question

Męskie trio kamratów od RPG znowu w akcji i znowu wszystko dzieje się niezgodnie z misternie ułożonym planem najbardziej gadatliwego ogiera z branży sadownictwa. Tak to już chyba jest, gdy kumpluje się z Władcą Chaosu. Podobały mi się małe jabłkowe stworki, zwłaszcza jak terroryzowały miasteczko. Niezbyt zrozumiałam, dlaczego Sugar Belle nie piekła ciast dla Big Maca, tylko zamiast tego zleciła to zadanie innym cukiernikom. W końcu po ślubie z Big Maciem pewnie przeprowadzi się do Akrów Słodkich Jabłek, więc mogłaby otworzyć tu swoją własną piekarnię. Może zrobiła to w celu sprawdzenia konkurencji? Jeśli tak to szanuję, bo przez nią Mrs. Cake całkowicie straciła głowę do wypieków. Ciekawe, czy to normalne w Equestrii, że klacz chce oświadczyć się ogierowi, by ten nie musiał tego robić, czy po prostu Sugar Belle to silna i niezależna samica i sama ustala sobie zasady. Przynajmniej ślub był kameralny i uroczy. Szczerze, to nawet się wzruszyłam, bo dotarło do mnie, że to już ten czas. Do tego wszyscy wyglądali wtedy tak ładnie. Przynajmniej tej parze udało się hajtnąć podczas czasu antenowego! Milusio.

### The Ending of the End

Ostatni raz dostajemy finałowy dwuodcinkowiec i to nie z jednym, a z aż trzema ostatecznymi bossami! Jak kończyć, to z rozmachem. Z tej okazji w końcu mamy okazję zobaczyć, jak Chrysalis, Tirek i Cozy Glow wcielają swój plan w życie, wyrzucając Grogara ze swojej grupowej konfy, by dowiedzieć się, że tym, który ich zjednoczył był Discord na fejk koncie, z którego chciał trollować tę cudaczną paczkę. Niestety, za trolling otrzymuje bana od nowych adminów, tracąc tym samym całą swoją magię. W ten sposób, pozbawiony swoich dziur międzywymiarowych Pan Chaosu bez chaosu wyrusza na piechtaka do stolicy, a młoda, świeżo upieczona, różowa pegazorożka odkrywa, jak trudno jest władać czymś tak randomowym, jak wata cukrowa.

Potem dzieje się akcja i na wierzch wychodzą wszystkie mankamenty omawiane już w poprzednich odcinkach, takie jak słaba ochrona stolicy, zbyt łatwi do manipulacji mieszkańcy i księżniczki, które potrafią chyba już tylko polegać na grupie wybrańców i ich tęczowej magii przyjaźni. Oczywiście na początek wszystkie ich starania trafia szlag, a najlepiej z tego wszystkiego radzi sobie Starlight, która włada magią lepiej od władczyń Equestrii i wszystkich filarów razem wziętych, ale to szczegół.   
  
W sumie, jak tak teraz o tym myślę, to Discord odegrał w tym odcinku całkiem ważną rolę. Zwłaszcza, że ten odcinek miał nam udowodnić, że te wszystkie lekcje, które miały wzmocnić Twilight i przygotować do władania krainą były jakoś z nim połączone. To tak jakby Discord wychowywał sobie pionek, który umieścił na tronie… I chyba nawet zrobił więcej w tym kierunku od samej Celestii. Czy podoba mi się ta teoria? Sama nie jestem pewna. Acz podoba mi się, że tak jak historia pana nieładu zaczęła się od uwolnienia z kamienia i późniejszej resocjalizacji, to w przypadku złowieszczych kompanów od dzwonka, nie patyczkowali się już, tak jak wcześniej i po prostu pozbyli się problemu, zamykając go w kamieniu. Jakoś nie podobała mi się wizja kolorowej Chrysalis… przynajmniej jej na koniec nie zepsuli. Z drugiej strony ciekawe, czy Cozy Glow ma jakichś rodziców, bo ich zdanie, co do zamykania córki w Tartarusie i późniejszej petryfikacji – mogłoby ich to chociaż trochę zainteresować. Zwłaszcza, że schrzanili robotę przy wychowywaniu tej małej diablicy. Chociaż, może taki był plan i to oni są tutaj prawdziwymi antagonistami serii? To mogłoby być interesujące.

W ostateczności ten finał nie był zły. Był klasyczny, miał ładne walki, szczyptę humoru i pokazał mnóstwo znanych pyszczków, przez co można było się na spokojnie oswoić z końcem serii. Dał nam coś znanego, bez zbędnych szaleństw. Podobał mi się, choć nie zmienił nic w moim postrzeganiu serii, ale nie żałuję, że go obejrzałam. Niby mogłoby być lepiej, ale i tak było zadowalająco.

### The Last Problem

Ostatni odcinek, podsumowanie całej przygody w kucykowym świecie, aż nie wiem co powiedzieć. Był w sam raz. Zamknął pewne rzeczy, miał wiele malutkich niuansów, które przewijały się przez ekran mimochodem i zostawił też kilka nierozwiązanych pytań. To było warte przebrnięcia przez cały dziewiąty sezon, zwłaszcza przez tę cudowną klamrę zamykającej się książki. Nie chcę pisać tu jakichś moich głębszych przemyśleń na temat tego, co mogli zrobić inaczej, by nie psuć sobie tej magii, więc zostawię to tak, jak jest. Z uśmiechem, że w taki sposób skończył się serial, który towarzyszył mi przez prawie 9 lat mojego nadal krótkiego życia.

Podsumowując…

Ten sezon miał swoje bardzo słabe momenty, przez które zastanawiałam się, czy na pewno chcę w to dalej brnąć, ale też dalej potrafił miło zaskakiwać, jednocześnie puszczając oczko do starych entuzjastów kolorowych taboretów. Nie był idealny, ale nie musiał taki być, bo w ostateczności spełnił swoją rolę. Nie czuję żalu, że to już koniec. Nie czuję też, by społeczność fanów kucyków miała z tego powodu jakoś nagle upaść. W końcu, jest w nim wiele ludzi, którzy już od dawna nie interesują się samymi odcinkami, a trzyma ich w tym raczej sama społeczność, czyli coś, co wspólnie stworzyliśmy. Każdy miał w to jakiś swój wkład, mniejszy lub większy, więc ten nieco nierozgarnięty zombie zwany fandomem raczej jeszcze trochę podogorewa w tym dziwnym stanie między życiem a śmiercią. Tak już ma.

Ja sama też pewnie dalej będę rysować kucyki, bo robię to od tylu lat, że aż żal to teraz tak po prostu porzucić. Pewnie będę to robić między innymi projektami, bo w końcu nadszedł czas poszerzać horyzonty, a koniec serii to ku temu dobry pretekst. Rozwój jest dobry, a te dwie rzeczy, na szczęście, można łatwo pogodzić.

No nic. Nie ma co smęcić… trzeba iść dalej. W końcu bez naszych działań nasze zombie szybciej wykituje. Pozostaje czekać na kolejną przygodę i dalej robić swoje. Ciekawe, co przyniosą nam komiksy i kolejna generacja. Zaczekamy i potworzymy coś w tym czasie. Dzięki, że wytrwaliście do końca mojego wywodu, Misiaczki. Moon odmeldowuje się i idzie robić kolejne kucykowe fanarty! Przynajmniej na tym się znam ♥